

Zapomniane medale



Dziadek Wincenty Sokołowski (drugi z prawej) z siostrami Marią z Sokołowskich Kawińską (pierwsza z lewej) i Janiną Sokołowską (pierwsza z prawej oraz mężem siostry Marii - Wacławem Kawińskim (drugi z lewej)), fot. arch. rodzinne

Joanna Sokołowska-Gwizdka (Austin, Teksas)

Corocznie 11 listopada obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości dla upamiętnienia tego ważnego dla Polski dnia, kiedy staliśmy się ponownie niezależnym państwem po 123 latach zaborów (1795-1918). Święto zostało ustanowione, jako święto państwowe w 1937 roku (wcześniej było świętem wojskowym), zniesione zostało w 1945 roku i przywrócone w 1989 r. Odzyskanie niepodległości było długim procesem, kosztowało wiele ofiar i przelanej krwi. Ile było zrywów wolnościowych, które skończyły się klęską, represji, zsyłek na Syberię. Niemal każda polska rodzina poniosła większe lub mniejsze straty. Nie mniej jednak Polacy nigdy nie zapomnieli, że są odrębnym narodem, przetrwał język, narodowe i religijne tradycje, następnym pokoleniom przekazywane były opowieści o bohaterach. Z wypiekami na twarzy czekano na nowy odcinek „Trylogii” Henryka

Sienkiewicza, napisanej „ku pokrzepieniu serc”. Powstało wtedy wiele motywujących prac, które miały dać nadzieję, że „jeszcze Polska nie zginęła”. Przetrwaliśmy więc jako naród i doczekaliśmy się wymarzonej niepodległości. A historię rodzin, które przyczyniły się do jej odzyskania, przykryła patyna czasu.

W październiku 2020 r. dostałam od brata email: *w skrzynce z gwoździami i szpargałami znalazłem przez przypadek miniaturki Medalu Niepodległości i Złotego Krzyża Zasługi. Czy przychodzi ci do głowy, kto w naszej rodzinie dostał tak wysokie odznaczenia za udział w odzyskaniu niepodległości?*



Medal Niepodległości (z lewej, przód) - na Medalu jest napis Bojownikom Niepodległości i Złoty Krzyż Zasługi (przód)



Medal Niepodległości (z prawej, tył) i Złoty Krzyż Zasługi (tył)

Medal Niepodległości i Krzyż Zasługi

Medal Niepodległości był nadawany w latach 1930-1938, nawet pośmiertnie, za udział w walkach narodowowyzwoleńczych. Został ustanowiony rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej w celu „odznaczenia osób, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości Polski w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918-1921”. Odznaczenie nadawał Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie wniosku Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości. Komitet ten składał się z pierwszych dziesięciu osób wyróżnionych Krzyżem Niepodległości (Józef Piłsudski, Aleksandra Piłsudska, Walery Sławek, Wacław Jędrzejewicz, Kazimierz Sosnkowski, Edward Rydz-Śmigły, Julian Stachiewicz i inni). W roku 1930 przyznano odznaczenia weteranom powstań narodowych. Polegli i zmarli powstańcy 1863 roku zostali odznaczeni przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego w 1933 r.

Nagradzany uzyskiwał wiele przywilejów. Medal i Krzyż Niepodległości dawały m.in. prawo wyborcze do Senatu, prawo do zniżki kolejowej, prawo pierwszeństwa dla dzieci przy przyjmowaniu do szkół państwowych i publicznych oraz do zwolnienia od opłat w tych szkołach, prawo zaliczenia do emerytury okresu działalności zmierzającej do odzyskania niepodległości, prawo pierwszeństwa przy obsadzaniu stanowisk w urzędach, prawo otrzymania pracy, a także prawo do ubiegania się o

rentę ze Skarbu Państwa dla siebie, a po śmierci odznaczonego, rentę tę mogli otrzymać jego dzieci oraz rodzice.

Krzyż Zasługi (z literami RP), jest polskim cywilnym odznaczeniem państwowym, nadawanym od 1923 r. do dziś. Początkowo było to najwyższe odznaczenie dla osób, które po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wyróżniły się w pracy dla kraju i społeczeństwa, poza swoimi codziennymi obowiązkami. Pierwsza zbiorowa dekoracja Krzyżem Zasługi odbyła się z okazji piątej rocznicy odzyskania niepodległości 11 listopada 1923 roku.

Zarówno Medal Niepodległości, jak i Krzyż Zasługi były duże, nagrodzony trzymał odznaczenia w pudełku wyłożonym aksamitem i przechowywał w domu. Razem z odznaczeniem otrzymywało się też jego miniaturkę ze wstążką, którą można było przypiąć do munduru lub uroczystego ubrania. I właśnie takie dwie miniaturki odznaczeń znalazł mój brat w skrzynce z gwoździami. Było to dla nas motywacją, żeby przyjrzeć się niepodległościowym losom naszej rodziny.

Paweł Sokołowski - kampania napoleońska i Powstanie Listopadowe

Paweł Sokołowski to nasz trzy razy pradziadek. W dokumentach rodzinnych zachował się jego życiorys z 1829 roku, kiedy starał się o pracę „officyalisty skarbowego” w Warszawie. Pisał wtedy:

Urodziłem się w r. 1770 we wsi Petranie, Obwodzie Lityńskim, Gubernii Kamienieckiej, Państwie Rossyjskiem, z rodziców Szlachty ...

Petranie to wieś położona na wschód od miasta Bar. Z lustracji szlacheckiej z 1802 r. wynika, że ojciec Pawła, Bazyli, był Kawalerem Barskich Eskadronów. Nauki Paweł Sokołowski pobierał w Barze. Kiedy w 1809 roku Austria napadła na Księstwo Warszawskie, Paweł Sokołowski zaciągnął się do 3 Pułku Jazdy Konnej. W wojnie tej został poważnie ranny, o czym dalej pisze w swoim życiorysie. Później był oficjalistą w lazarecie w pałacu Jabłonowskich, następnie pracował w magazynie w Krotoszynie i w magazynie żywności w Toruniu (był to centralny magazyn wojsk Księstwa Warszawskiego).

W 1812 roku został powołany przez sztab na „dozorcę służby polowej” w wojnie z

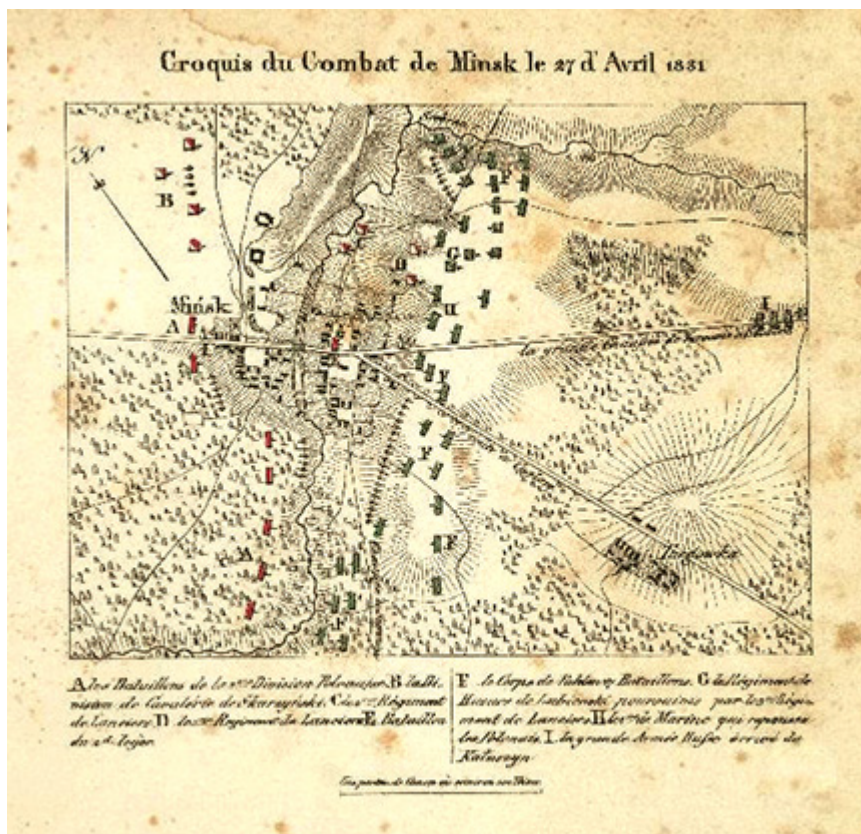
Rosją. Od 1814 był dyrektorem lazaretu w pałacu Sapiehów przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie. Od 1817 roku pałac stał się koszarami 4 Pułku Piechoty, a Paweł Sokołowski pojechał do pracy w województwie kaliskim. Najprawdopodobniej jego kolegą w kampanii napoleońskiej był „Urodzony” (to znaczy pochodzenia szlacheckiego) Jan Długołęcki ze Stawiszyna, a poznanie jego córki, 29 lat młodszej Faustyny Długołęckiej spowodowało, że zdecydował się pozostać na terenie Królestwa Polskiego. W 1818 roku poślubił Faustynę urodzoną w 1799 w Stawiszynie. Tam w 1823 roku przyszedł na świat Januariusz Sokołowski, nasz dwa razy pradziadek. W akcie urodzenia widnieje:

Urodzony Paweł Sokołowski dzierżawca gruntów rolnych, w Słupcy zamieszkały, okazał nam dziecię płci męskiej, które urodziło się w Słupcy w domu pod numerem 217, dnia 19 września roku bieżącego. Oświadczając, iż jest spłodzony z niego i Faustyny z Długołęckich lat 26 mającej, jego małżonki, iż życzeniem jego jest nadać mu imię Januariusz.

Natomiast z aktu zgonu syna Jasia Sokołowskiego, który zmarł w Wigilię 1829 roku wynika, że Paweł Sokołowski mieszkał już wtedy w Warszawie przy ulicy Nowolipki pod numerem 2391.

W naszych dokumentach rodzinnych jest też list z maja 1831 roku od Franciszka Dzierżykraj-Morawskiego, ministra wojny podczas Powstania Listopadowego, do Faustyny Sokołowskiej, wdowy po byłym oficerze. Czyli w maju 1831 roku Paweł Sokołowski już nie żył. Za kilka lat Faustyna ponownie wyszła za mąż i z aktu ślubu dowiadujemy się, którego dokładnie dnia zginął Paweł Sokołowski. Akt z dnia 27/06/1835 roku, przedstawia, że:

*Urodzony Wawrzyniec Szeligowski urodzony w Szeligach w powiecie łomżyński, województwie augustowskim, poślubił Urodzoną Faustynę Sokołowską, wdowę po zmarłym w **dniu 26 kwietnia 1831** roku Pawle Sokołowskim, zamieszkałą w Turku, 36 lat liczącą.*



Rycina przedstawiająca bitwę pod Mińskiem, 26 kwietnia 1836 r., fot. A. Kneisel, dig. P. Piłat

26 kwietnia 1831 roku miała miejsce ważna bitwa Powstania Listopadowego pod Mińskiem Mazowieckim. Janusz Kuligowski w artykule p.t. „Walki pod Mińskiem Mazowieckim w Powstaniu Listopadowym”, tak przedstawia tę bitwę:

Od grudnia 1830 r. pod Mińskiem rozlokowana była brygada gen. Franciszka Morawskiego. (...) Dnia 26 kwietnia w południe pod Mińskiem doszło do bitwy między wydzielonymi oddziałami rosyjskimi, a polską strażą tylną złożoną z 2 Dywizji Piechoty gen. Antoniego Giełguda i korpusem rezerwowym kawalerii gen. Kazimierza Skarżyńskiego. (...) O godzinie 11 wojska rosyjskie zaatakowały polskie pozycje obronne: stojące przed Mińskiem dwa pułki – 2 strzelców konnych i 3 ułanów – pod dowództwem gen. Kickiego. (...) Sam Kicki w liście do żony Natalii z 27 IV 1831 r. tak opisuje starcie z nieprzyjacielem: „Pod Mińskiem ze wszystkich stron nieprzyjaciel mnie otoczył. Biłem się z rozmaitym szczęściem. Dowodziłem dnia tego drugi pułk szaserów należących do kawalerii i trzeci ułanów. Trzeci pułk ułanów jak mur wytrzymał pierwszy atak Moskali. Następnie ułani krzyknęli: «Niech żyje nasz generał, niech nas do szarży prowadzi!» W pełnym galopie na ich czele wpadam na moskiewską piechotę i rozpraszam ją. (...)

Ułani moi dzielnie się bili”.

Ponieważ w wojnie napoleońskiej Paweł Sokołowski był ułanem, można by wnioskować, że i w tej bitwie, brał udział, jako oficer jazdy konnej. Przekazy historyczne podają, że pod Mińskiem zginęło po stronie powstańców ok. 300-400 osób, w tym jeden oficer i dwóch podoficerów. Tym oficerem był najprawdopodobniej Paweł Sokołowski - nasz trzy razy pradziadek.

Śmierć męża w Powstaniu Listopadowym najwyraźniej spowodowała, że Faustyna Sokołowska szybko poprosiła o pomoc ministra wojny Franciszka Dzierżykraj-Morawskiego. Na co minister jej osobiście odpisał i to już 7 maja 1831 roku, czyli zaledwie 11 dni po bitwie pod Mińskiem:

N^{ro} 2582.
3382.

w Warszawie dnia 7 Mca Maja Roku 1831.

DYREKCJA 1^a

WYDZIAŁ *Asygnacji i Inżynierii*

Biurowo *Inżynierii*

Kommissya Rządowa Woyny

Do
Pani Faustyny Sokołowskiej, Wdowy po byłym Oficerze,
później Oficyaliście Skarbowym w Warszawie. -

Uwiadomia Proszę, iż dwoy synowie iey: Tomasz i Januaryusz
przyjęci zostali do Szkoły Dzieci Wojskowych - Potrzeba zatem, aby mło-
dzieńcy ci, odprowadzeni zostali do rzeczony Szkoły, i Kommandantowi oney
Majorowi Szajewskiemu byli przedstawieni. -

Annexa w idnym pliku zawierają się: -

Minister Woyny.
Generał *Morański*
Dyrektor Generalny.

Gen. Węgrinowski.
Plm.

Secretarz Generalny.
Tecl. J. J.

Archiwum rodzinne

Kommissya Rządowa Woyny

Do J Pani Faustyny Sokołowskiej, wdowy po byłym oficerze, później oficyaliście skarbowym w Warszawie

Uwiadamia się Panią iż dwoy synowie iey Tomasz i Januaryusz przyjęci zostali do Szkoły Dzieci Wojskowych - Potrzeba zatem, aby młodzieńcy ci, odprowadzeni zostali do rzeczony Szkoły i Kommandantowi oney Majorowi Szajewskiemu byli

przedstawieni.

Portrety w zbiorach rodzinnych



Januariusz Sokołowski



Anna z Dreszerów Sokołowska

Januariusz Sokołowski - Powstanie Styczniowe

O Januariuszu Sokołowskim, naszym dwa razy pradziadku, niewiele wiemy i niewiele udało się ustalić. Wiemy, że mieszkał w Koninie i pracował tam m.in. w radzie miejskiej. Z legend rodzinnych wynika, że brał udział w Powstaniu Styczniowym, po klęsce Powstania ukrywał się w grobowcu, ale i tak go Rosjanie znaleźli. Został skazany i wywieziony na Syberię. Ponoć jego żona, Anna z Dreszerów, dostała się na Syberię, zostawiwszy dzieci u krewnych i wywozła męża jako zmarłego. Po powrocie Januariusz z żoną i dziećmi osiedlili się w Piotrkowie Trybunalskim. Jednak nie znaleźliśmy żadnego potwierdzenia w spisie powstańców województwa konińskiego o udziale w Powstaniu Januariusza, a na liście wywózek na Syberię jest jedynie 27-

letni wikariusz z pobliskiej parafii - Xawery Klass. Jednak w kilku rodzinach ta sama historia była powtarzana z pokolenia na pokolenie. Jedyną wskazówką, że Januariusz miał kilkuletnią przerwę w życiorysie, jest to, że po upadku Powstania nie ma żadnych wzmianek w księgach metrykalnych, tak jakby w tym czasie był nieobecny na polskich terenach. Z Piotrkowa Trybunalskiego pochodzą też portrety, które są do tej pory w rodzinie. Jest na nich Januariusz Sokołowski z żoną Katarzyną. Historyk sztuki, znająca się na malarstwie portretowym tego okresu, oceniła, że portrety zostały namalowane po upadku Powstania Styczniowego, bo przedstawione tam postacie są w żałobie. Tak wtedy portretowano uczestników powstania, bądź członków ich rodzin. Prawie każda rodzina w Polsce straciła wówczas kogoś bliskiego. To wtedy powstała tradycja, pustego miejsca przy wigilijnym stole.



Syn Januariusza Sokołowskiego, Mieczysław Sokołowski (siedzi z szablą) z żoną, Antoniną z Leżańskich - rodzice Wincentego Sokołowskiego, fot. arch. rodzinne

Dziadek Wincenty Sokołowski - Legiony

Nasz dziadek, Wincenty Sokołowski, syn Mieczysława, a wnuk Januariusza urodził się w Piotrkowie Trybunalskim w 1888 r. Brał udział w strajku szkolnym w 1906 roku w Piotrkowie. Skończył Politechnikę we Lwowie - wydział leśnictwa. W naszych dokumentach rodzinnych została notatka, że w latach 1914-1916 był więziony w obozie jenieckim na terenie Austrii w miejscowości Hainburg an der Donau. Mojemu tacie opowiadał, że ciężko było w tym obozie, że jak przyszła epidemia, to tylko nieliczni przeżywali, nie było środków medycznych, pomocy lekarskiej, panował głód.

Dwa lata temu wracając z Chorwacji, chciałam koniecznie zobaczyć to miasteczko. Położone blisko granicy ze Słowacją, malownicze, bajkowe, tonące w kwiatkach, z kolorowymi kamienicami, otoczone górami, z pięknymi trasami wycieczkowymi nad Dunajem, naprawdę robiło wrażenie. I zapewne niewiele osób wie, że w okresie I wojny światowej był tam obóz jeniecki. Teraz nie ma po nim śladu, żadnej tablicy pamiątkowej, czy innej informacji. Austriakom widać nie zależy na zachowywaniu takiej historii.

A wracając do dziadka, czyżby był w Legionach? Obóz jeniecki był dla wojskowych, do obozów jenieckich w Austrii trafiało się m.in. za odmowę przysięgi na wierność cesarzowi Franciszkowi Józefowi. A może był wzięty do niewoli po jakiejś przegranej bitwie? Tego nie wiemy.

Dziadek Wincenty Sokołowski był potem zarządca lasów w dobrach w Łochowie u hrabiów Zamojskich. Miał młodą żonę, Wacławę Żarską, pochodzącą z bardzo znanej, szlacheckiej i patriotycznej piotrkowskiej rodziny. Jednak w Łochowie wydarzyła się tragedia, Wacława zasnęła czytając książkę przy lampie naftowej, od lampy zapaliły się jej włosy i spłonęła, a wraz z nią dwór, w którym mieszkali. Hrabia Zdzisław Zamojski napisał dziadkowi list z kondolencjami i propozycją, że jeśli chce, może nadal zostać w Łochowie. Ale dziadek odmówił. Widać to miejsce za bardzo przypominałoby mu tragedię. Do Łochowa przyjeżdżało wówczas wielu przedstawicieli nowo powstającego rządu polskiego na polowania i dziadek musiał tam dostać propozycję objęcia stanowiska nadleśniczego w lasach państwowych. Od 1921 roku został nadleśniczym w Nadleśnictwie Lidzbark koło Działdowa. Przyjeżdżali tam też polscy ministrowie i dyplomaci wraz z zagranicznymi gośćmi na polowania. Dziadek znał kilka języków, co ułatwiało komunikację.



Dziadek Wincenty Sokołowski z babcią Anną w Nadleśnictwie Lidzbark, lata międzywojenne, fot. arch. rodzinne

W Lidzbarku Welskim poznał swoją drugą żonę, a naszą babcię, Annę z Kopiczów. Była ponad dwadzieścia lat młodsza i też była wdową. Nazywała się wtedy Plucińska. Była dobrze wykształcona, biegle mówiła kilkoma językami. Tam na świat przyszedł nasz tata, Jerzy Andrzej i jego siostra Maria Antonina. W sierpniu 1939 roku w Lidzbarku Welskim stacjonował generał Władysław Anders ze swoim wojskiem. Odwiedzał wówczas Nadleśnictwo i mojego dziadka, bo z opowieści rodzinnych wiadomo, że w albumach była fotografia generała Andersa z moim małym tatą na rękach.

Po wybuchu wojny, do Nadleśnictwa wkroczyli Niemcy. Dziadek z rodziną przeniósł się do Radomia, a potem wrócił do miejsca swojego urodzenia, czyli do Piotrkowa Trybunalskiego.

Dziadek Wincenty zmarł, kiedy miałam trzy lata, jedyne co pamiętam, jak przez mgłę, to jego głos, płaszcz podbity futrem – taki sam jak nosił Paderewski i batonik, który miał dla mnie ukryty pod poduszką, jak go odwiedzałam z rodzicami, gdy był już bardzo chory.



Prababcia Agnieszka z Danilewiczów z mężem i dziećmi w Lidzbarku Welskim, dziewczynki z lewej - niżej, moja babcia Anna, wyżej Maria, fot. arch. rodzinne

Józef i Kazimierz Danilewicz - Powstańcy Styczniowi na Wileńszczyźnie

Jak już pisałam dziadek Wincenty Sokołowski, ożenił się z naszą babcią Anną z Kopiczów Sokołowską. Anna była córką Agnieszki z Danilewiczów herbu Ostoja. Prababcię Agnieszkę pamiętam w miarę dobrze, spotykałam ją jak miałam kilkanaście lat. Mówiła do mnie - my jesteśmy Danilewicze, nie Danielewicze, bo pochodzimy od Daniły, kniazia litewskiego. Jednak nazwisko często zmieniano, ze względu na łatwiejszą wymowę i forma ta wymiennie pojawia się w dokumentach. Prababcia znała kilka języków i sprowadzała gazety przez rodzinę z Londynu, żeby się dowiedzieć co na świecie się dzieje, bo „komuniści kłamią”. Bardzo interesowała się polityką światową, przeżyła tyle wojen, że orientacja w polityce wydawała jej się

niezbędna do życia. Jak ją odwiedzałam z rodzicami, miała już ponad 90 lat, ale wciąż miała energię, świetną pamięć i sprawny umysł.

Prababcia Agnieszka była córką Józefa Danilewicza. Józef wraz z bratem Kazimierzem byli powstańcami styczniowymi na Wileńszczyźnie. Powstanie stłumił gubernator Michaił Murawiew, zwany „Wieszatielem”. Zapewne Józef i Kazimierz Danilewicz uciekli przed represjami ze strony gubernatora. Chcieli zmienić zabór, a najbliżej były Prusy Wschodnie, z zamieszkującymi te tereny Polakami oraz osadnikami z Niemiec i Austro-Węgier. Bracia osiedlili się w Lidzbarku Welskim. To tu, Józefowi w 1875 r. urodziła się córka - Agnieszka. Gdy dorosła i wyszła za mąż, swojemu pierworodnemu synowi też dała na imię Józef. O Józefie Kopiczu, wnuku Józefa Danilewicza, pisałam wielokrotnie. Był wybitnym lekarzem psychiatrą, wicedyrektorem zakładu dla osób umysłowo chorych w Kocborowie i został zamordowany na początku II wojny światowej przez Niemców wraz z pacjentami w Lesie Szpęgawskim.

A wracając do braci Józefa i Kazimierza Danilewiczów. Gdy Polska odzyskała niepodległość w 1918 roku, odznaczano byłych powstańców styczniowych i doceniano ich poświęcenie w walce o wolność naszego kraju. W książce Michała Dzimiry p.t. „Lidzbark Welski - dzieje miasta 1920 - 1939” (wyd. Wydział Nauk Historycznych, Instytut Historii i Archiwistyki, Lidzbark, 2014), autor pisze m.in. na temat uroczystości w Lidzbarku Welskim, w 1918 r.:

Podczas wiecu miało miejsce ważne wydarzenie. Mianowicie przed zakończeniem spotkania Władysław Olszewski w imieniu wszystkich uczestników udekorował Kazimierza Danielewicza, weterana powstania styczniowego z 1863 roku, wieńcem z czerwono-białą wstęgą. Dziękowano mu również za poniesione ofiary wobec Ojczyzny. Wiec zakończono w uroczystej i podniosłej atmosferze.

W przypisie autor uzupełnia:

Dalej wzniesiono wiwaty za Polskę, Ojca Świętego, Wilsona, Paderewskiego, za działaczy narodowych i ks. dr Nelkego. Odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę”, a ks. dr Nelke zakończył wiec Pochwaleniem Pana Boga.

W uroczystości wziął udział tylko Kazimierz, bo Józef Danilewicz wówczas już nie żył.



Stefan Klainert na portrecie pędzla Henryka Priebe, obraz olejny w zbiorach rodzinnych

Stefan Klainert z XV Pułku Ułanów Poznańskich

Najstarsza córka prababci Agnieszki, Maria (starsza siostra mojej babci Anny), urodzona w 1899 r. była żoną dwóch oficerów. Pierwszym był Julian Zdanowicz, artylerzysta, urodzony w Mińsku Litewskim w 1891 r. Zaginął podczas wojny w latach 1939-1945. Po wojnie w 1946 r. wyrokiem sądu uznano go za zmarłego.

W 1950 roku ciotka ponownie wyszła za mąż za kawalerzystę Stefana Klainerta, urodzonego w Murowanej Goślinie pod Poznaniem w 1897 r. Wuj Stefana nie

pamiętam, ale mój tata opowiadał, że jak odwiedzał ciotkę i jej męża w Poznaniu, zachwycał się jego unikalnymi kolekcjami – starych aparatów fotograficznych i niezwykłą kolekcją numizmatów, z monetami starożytnymi włącznie. Po śmierci męża ciotka przekazała zbiory numizmatów do Muzeum Narodowego w Warszawie. Wujko był w XV Pułku Ułanów Poznańskich, chyba dobrze znał się z generałem Władysławem Andersem, skoro generał przesłał przez łącznika po wojnie swoje zdjęcie z Londynu. Przeprowadzałam kiedyś wywiad z Lesławem Kukawskim z Trzcianki Lubuskiej, ekspertem od polskiej kawalerii. U niego widziałam książkę, wydaną po wojnie w Londynie z fotografią generała Andersa wraz z wujem Stefanem Klainertem. Pewnie zrobiłam wtedy notatki, ale teraz nie potrafię odtworzyć, jaka to była książka.

Po śmierci wuja w 1976 roku, jego mundur, szabla i inne wojskowe pamiątki trafiły do Muzeum Wojska Polskiego w Poznaniu. Byłam w tym muzeum i widziałam w gablocie czapkę, z napisem „dar Stefana Klainerta”. Poinformowano mnie też, że reszta umundurowania jest w magazynie i wykorzystywana jest przy okazji różnych wystaw. Po wuju, w zbiorach rodzinnych pozostał portret w mundurze, malowany przez poznańskiego malarza Henryka Priebe.

Stefan Klajnert został odznaczony za wojnę polsko-bolszewicką 1918-1921, brał też udział w Powstaniu Wielkopolskim. Był założycielem i pierwszym prezesem Towarzystwa Byłych Żołnierzy 1. Pułku Ułanów Wielkopolskich (15. Pułku Ułanów Poznańskich). Współzałożycielem tego Towarzystwa był też malarz Henryk Priebe (1884-1966), o podobnym życiorysie, co Stefan Klajnert. Też był uczestnikiem Powstania Wielkopolskiego i walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Studiował w Krakowie, specjalizował się w malarstwie pejzażowym i portretowym. Po wojnie mieszkał w Obrzycku, gdzie prowadził zakład fotograficzny.

Jeszcze nie doszliśmy z bratem do kogo mogły należeć znalezione przypadkiem – Medal Niepodległości i Złoty Krzyż Zasługi. Ale, znalezisko to zmobilizowało nas do powtórki rodzinnej historii i będziemy szukać dalej.



Joanna Sokołowska-Gwizdka z bratem Andrzejem Sokołowskim w Nadleśnictwie Lidzbark, 2017 r., fot. Jacek Gwizdka

Dziękuję mojemu bratu, Andrzejowi Sokołowskiemu za pomoc w zebraniu materiału historycznego, a bratankowi, Marcinowi Sokołowskiemu, za przygotowanie fotografii.

Zobacz też:

Umarli łączą żywych

Oddział Podróży do Nieba

Pamięć i wybaczenie